BAJKI DLA DZIEWCZYNEK

marzenia

GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

BAJKI DLA DZIEWCZYNEK

marzenia

GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

BAJKI DLA DZIEWCZYNEK

marzenia

Autorki:
Anna Jagoda
Aleksandra Raczyk
Katarzyna Rebuś-Gumółka

Ilustracje:
Ilona Brydak

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Karolina Rymut, Maria Zagnińska

ISBN: 978-83-8186-009-3

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustracje:
Lucky Project, malosdedos / Shutterstock.com

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Przygoda Milusia

• ANNA JAGODA •

Czy znacie Milusia? Miluś to bardzo miłe stworzonko. A dokładniej jest to kotek. Miluś jest jeszcze małym kotkiem. Ma piękne, zielone kocie oczka, mięciutkie futerko i jest calutki czarny – z wyjątkiem końca ogonka. Ten koniuszek jest bialutki jak mleko. Miluś bardzo lubi mleko, więc jest dumny ze swojego ogonka. Każdego dnia po śniadaniu kotek siada na dywaniku blisko kaloryfera, zamyka oczy, zawija ogonek wokół łapek i mruczy. Mruczy z radości, bo siedzi w cieplutkim domu, ma zapewnione jedzenie i pieszczoty swojej właścicielki i nie musi nigdzie chodzić. Bo Miluś, w przeciwieństwie do innych kotów, nie lubi chadzać własnymi ścieżkami, nie lubi się włóczyć ani męczyć. On lubi sobie tak siedzieć w spokoju i cieple, i marzyć. Marzyć, że jest najwspanialszym kotem na świecie...

Pewnego deszczowego poranka Miluś, jak zwykle, usiadł na swoim ulubionym miejscu przy kaloryferze, owinął ogonek wokół łapek, zamknął oczka i zaczął mruczeć po kociemu. Cieszył się, że nie musi nigdzie wychodzić. Siedział tak sobie i mruczał, i marzył, ale nagle coś mu kazało otworzyć oczy. To jakiś hałas przeszkodził w snuciu marzeń. Kotek wstał, przeciągnął się, podszedł do drzwi, pchnął je łapką i wyszedł przed dom zobaczyć, co to za dźwięki. Spojrzał przed siebie i zamarł. Nie zobaczył swojego podwórka, ulicy i jadących samochodów. Ujrzał za to drzewa, mnóstwo drzew, wielki las! Obrócił się szybko, żeby wrócić do

domu i do swoich marzeń, ale tam nie było już drzwi, tylko rosły ogromne drzewa. Las był wszędzie dookoła.

„Co się dzieje?" – zastanawiał się Miluś, który był coraz bardziej przestraszony. „Gdzie ja jestem? Gdzie jest mój dom i moja pani?" – rozglądał się, ale widział tylko drzewa. Nagle dziwny hałas, który go wcześniej wyciągnął z domu, powtórzył się. Kotek, z braku innych pomysłów, postanowił iść w stronę, z której dobiegały dźwięki. Ruszył, stawiając ostrożnie łapki. Jakiś czas później, gdy myślał, że już nigdzie nie dojdzie, dotarł na polanę. Na polanie stał domek, a przed nim siedział krasnoludek. Miluś nigdy jeszcze nie widział krasnoludka, bo przecież one istnieją tylko w bajkach – prawda? A ten krasnoludek grał na wielkiej trąbce. Chociaż „grał" to niewłaściwe słowo. Dźwięki, które się z instrumentu wydobywały, nie były wcale ładne ani miłe dla ucha. Krasnoludek strasznie fałszował i w dodatku nic sobie z tego nie robił. Kotek próbował zakryć uszka łapkami, ale nic to nie dawało. Nagle krasnoludek przerwał, spojrzał na Milusia, odłożył trąbkę i powiedział:

– Czekałem na ciebie.

– Na mnie? – zdziwił się kotek. – Przecież się nie znamy.

– Ja cię znam, bo tylko ty możesz nam pomóc.

– Ja? Ja jestem maleńki i chcę do domu.

– Wrócisz do domu, gdy tylko nam pomożesz. Bez ciebie wszyscy będziemy zgubieni. Cały ten las będzie inny, stanie się strasznym miejscem. Posłuchaj. Mieszka w tym lesie czarownica, która poszukuje czarnego

kota, żeby dzięki niemu udały się jej czary. Jeśli tak się stanie, to będzie katastrofa. Czarownica chce zmienić mieszkańców lasu w potwory, które będą jej służyły i porywały dla niej dzieci. Jeśli nie znajdzie czarnego kota, to jej się nie uda. Jeśli jednak znajdzie... – krasnoludek pokręcił głową ze smutkiem.

– Ale ja jestem czarny, więc... – zaczął kotek, ale krasnoludek mu przerwał.

– Nie cały. Masz biały koniec ogonka. Jeśli czarownica do czarów użyje kota, który nie jest całkowicie czarny, czar się nie uda i wiedźma zniknie. Gdy do niej pójdziesz, to wybierze ciebie i las będzie uratowany.

– Boję się czarownicy, poza tym ona zobaczy biały koniuszek mojego ogonka.

– Nie bój się, nic ci nie zrobi. A ogonka nie zobaczy, bo samą końcówkę zamoczysz w czarnej farbie. Uratuj nas, proszę.

Miluś chwilę myślał o tym wszystkim i w końcu skinął łebkiem na zgodę. Uradowany krasnoludek przyniósł z domu czarną farbę i kotek zamoczył w niej koniec ogona. Poczekali chwilę, by farba wyschła, i ruszyli do domu czarownicy.

Szli i szli, a las gęstniał coraz bardziej. Gdy zapadł zmierzch i w lesie zrobiło się tak ciemno, że prawie nic nie było widać, krasnoludek zatrzymał się i powiedział:

– Tutaj musimy się rozstać. Niedaleko jest domek czarownicy i nie chcę, by mnie zobaczyła, bo wtedy mogłaby nabrać podejrzeń i stać się

Zagubiona Lukrecja

• ANNA JAGODA •

Mała Lukrecja uwielbiała chodzić swoimi własnymi ścieżkami, choć zawsze szybko wracała do domu. Była jeszcze dość młodym kotkiem i wszystko bardzo ją interesowało. Miała wiele pytań: Dlaczego woda jest mokra? A czemu deszcz pada z góry? Dlaczego słońce jest żółte, a trawa zielona? Czemu psy szczekają i ją gonią? Dlaczego w dzień jest jasno, a w nocy ciemno? I dlaczego w nocy trzeba spać? Czemu piłeczki są takie zabawne i dlaczego tak bardzo lubi się nimi bawić? Pytań było całe mnóstwo. Nikt jej jednak na te pytania nie odpowiadał, bo Bogusia, jej przyjaciółka – dziewczynka, nie znała kociej mowy.

Pewnego dnia Lukrecja bawiła się z dziewczynką w ogrodzie. Przytulały się, wygłupiały, turlały piłeczkę. W pewnym momencie piłka potoczyła się bardzo daleko. Tak daleko, że aż zniknęła w krzakach. Kotka szybko za nią pobiegła i również zniknęła. Bardzo długo nie wracała i Bogusia zaczęła się niepokoić. Podbiegła do krzaków i je odgarnęła, ale Lukrecji tam nie było. Dziewczynka zaczęła wołać ukochaną kotkę, jednak ta nie przychodziła. Bogusia szukała swojego zwierzątka w całym ogrodzie, a gdy go nie znalazła, pobiegła do mamy poprosić ją o pomoc w poszukiwaniach.

Tymczasem Lukrecja szła i szła za piłką, która cały czas się toczyła. Nagle zupełnie niespodziewanie piłeczka się zatrzymała. Kotka okrążyła ją, powąchała (piłka trochę inaczej pachniała) i delikatnie pchnęła łapką. W tej samej chwili piłka jakby ożyła. Zaczęła podskakiwać i wirować. Lukrecja patrzyła zafascynowana. To było coś zupełnie nowego. Piłka nigdy

jeszcze się tak nie zachowywała. „To dopiero jest zabawa” – pomyślała kotka, goniąc piłeczkę, skacząc za nią i turlając się jak ona. Bawiła się w najlepsze, gdy zapadł zmierzch, a tymczasem Bogusia była coraz bardziej załamana. Jej ukochane zwierzątko jeszcze nigdy nie było tak długo poza domem. Dziewczynka wraz z mamą przeszukała raz jeszcze ogród, poszły też do parku, szukały u sąsiadów, pytały przechodniów – nikt nie widział pięknego czarnego kotka z różową kokardą przy obróżce. Teraz Bogusia siedziała z mamą przy stole, przygotowując ogłoszenie o zaginięciu Lukrecji. Jeśli kotka nie wróci do rana, pójdą rozwiesić ogłoszenia.

Lukrecja nawet nie zauważyła, że zrobiło się ciemno. Zabawa z piłeczką była tak fascynująca. Nagle zabawę przerwały jakieś ręce, które podniosły kotkę.

Najmilszy duszek świata

• ALEKSANDRA RACZYK •

Maja miała 6 lat i zmartwienie. Nie wiedziała, co powinna spakować do plecaka na górską wycieczkę z tatą. Naszykowała już płaszcz przeciwdeszczowy, specjalne buty, butelkę wody, kanapkę i banana od mamy oraz oczywiście misia Maniusia. Maja rozejrzała się po pokoju i dorzuciła okulary przeciwsłoneczne i plasterki w króliczki. Ponieważ miała to być wycieczka jednodniowa, nie musiała pakować śpiwora ani ubrań na zmianę. W końcu stwierdziła, że nie ma się co dłużej zastanawiać, bo tata też zabiera plecak, a w nim jest zawsze wszystko, co może być potrzebne na takiej wycieczce.

W górach było cudownie: słońce mocno świeciło, ale nie było upalnie, a trasa, którą wybrał tata, była szeroka i niezbyt stroma. Dookoła było mnóstwo kolorowych, drobnych kwiatków, co jakiś czas obok nich przepływał cicho szumiący potok, a w tle pięknie śpiewały ptaki. Cała droga mijała Mai na rozmowach z tatą, który opowiadał jej o zwyczajach zwierząt mieszkających w lesie.

Droga była długa i dosyć monotonna, więc tata zaproponował wyścigi do wspólnie wybranego punktu: oznaczenia szlaku, korzenia czy złamanego drzewa. Nagrodą miała być podwójna porcja lodów, gdy dotrą do schroniska. Niestety podczas jednego z takich wyścigów tata potknął się o wystający korzeń i przewrócił się. Co prawda mówił, że nic się nie stało, ale Maja widziała, że noga go bardzo boli.

Tata zaproponował, żeby zrobili krótką przerwę, aby noga trochę odpoczęła, i zjedli przy okazji drugie śniadanie. Maja była smutna, bo nie lubiła, jak kogoś coś boli. Tata próbował ją rozśmieszać, ale mu to nie wychodziło. W końcu postanowili iść dalej, aż do pobliskiego schroniska, ale okazało się, że jak tylko tata stanął na skręconą nogę, to zabolało go tak, że aż z powrotem usiadł. Po chwili zaczął wpisywać coś nerwowo w komórkę, a wystraszona dziewczynka przeszła na drugą stronę szlaku i usiadła na pniu ściętego drzewa. Było jej tak smutno, że aż dwie łezki popłynęły jej po policzkach.

– Nie płacz, co ty. Wcale nie warto. Zaraz coś wymyślimy, tylko wytrzyj policzki i rozchmurz się – powiedział ktoś za jej plecami. Najpierw Maja pomyślała, że to jej tata, ale głos był zupełnie inny, taki jakby należał do chłopca. Problem w tym, że nikogo wokoło nie było.

– Nie bój się, chcę ci pomóc. Jestem koło ciebie, ale nie widzisz mnie, bo jestem, hm… niewidzialny. Poczekaj, założę czapkę, to może uwierzysz – powiedział nieznajomy.

Maja wytarła buzię z łez i zaczęła mrużyć oczy, szukając chłopca. Nagle przed sobą zauważyła poruszającą się w powietrzu niewielką granatową czapkę z daszkiem.

– Fajna, prawda? Dostałem ją od Franka. Franek mieszka w schronisku i pomaga rodzicom… Zapomniałem się przedstawić: mam na imię Eryk, jestem duszkiem i mieszkam w tych górach, a konkretnie to właśnie tu.

– Mam na imię Maja. Tata zrobił sobie coś w nogę i chyba tu utknęliśmy – powiedziała dziewczynka. – A dlaczego jesteś duszkiem, a nie chłopcem? I dlaczego nie mieszkasz w ciepłym domku, tylko w lesie? Pewnie ci zimno – stwierdziła ze smutkiem i z ciekawością. – Oglądałam kiedyś taką bajkę o miłym duszku – dodała.

– Ja nigdy nie byłem chłopcem, a przynajmniej tego nie pamiętam. Jestem niewidzialny i nie mam ciała, dlatego jestem duszkiem. A w górach mieszkam od zawsze. Nie jest mi zimno i nie boję się ciemności. Mam tu mnóstwo przyjaciół i mnóstwo zadań do zrobienia – odpowiedział Eryk. – A teraz zastanówmy się, jak mogę wam pomóc, dobrze?

Kulka

• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

Milenka siedziała w swoim różowym pokoju i przytulała ulubioną maskotkę kotka. Dostała ją od babci Krysi, kiedy była jeszcze malutka i spała w drewnianym, bujanym łóżeczku. Dziewczynka uśmiechnęła się na myśl o ukochanej babuni. Bardzo chciała, żeby ta mocno ją przytuliła i powiedziała, że wszystko się jakoś ułoży.

Od września Milenka uczęszczała do przedszkola niedaleko osiedla, na którym mieszkała. Miało być miło i przyjemnie, ale wcale tak nie było. Dziewczynka była nieśmiała i trzymała się raczej z boku. Tęskniła za mamą i czas rozłąki bardzo się jej dłużył mimo ciekawych zajęć i starań pań nauczycielek.

Pewnego dnia dzieci miały za zadanie powycinać różne kształty z kolorowego papieru i przykleić je na kartonowym pudełku. Miało ono potem służyć jako pudełko rzeczy znalezionych lub niepotrzebnych. Milenka zajrzała do swojej szuflady z przyborami i zauważyła, że ostatnio zabrała do domu swoje nożyczki i zapomniała je przynieść do przedszkola. Była załamana. Usiadła w kącie i zaczęła płakać.

– Milenko, co się stało? Dlaczego nie bawisz się z innymi dziećmi? – zapytała z troską w głosie przedszkolanka.

Dziewczynka wtuliła się w panią i rozpłakała na dobre. Wychowawczyni uspokajająco głaskała dziecko po głowie i czekała, aż mała trochę ochłonie. Kiedy szloch ucichł, nauczycielka spojrzała dziewczynce w oczy i poprosiła spokojnie o wyjaśnienia.

– Zapomniałam nożyczek z domu i nie miałam czym ciąć kartek – pochlipywała dziewczynka.

– A dlaczego nie poprosiłaś kogoś z grupy, żeby ci pożyczył na chwilę nożyczki? – dopytywała pani.

– Nie pomogliby mi. Nie lubią mnie – wybąkała pod nosem Milenka.

– Milenko, jestem przekonana, że wszyscy cię lubią i na pewno pomogliby ci w potrzebie.

– Na pewno nie – nadal upierała się przy swoim dziewczynka.

– Może to sprawdzimy? – zaproponowała nauczycielka i chwytając małą za rękę, poprowadziła ją do sali z dziećmi.

– Dzieciaczki! – zawołała przekrzykując gwar rozmów i radości ze wspólnej zabawy. – Kto może pożyczyć na chwilę Milence nożyczki?

– Ja pożyczę! – zgłosił się Kuba.

– Weź moje! Są z klaunem! – podszedł do dziewczynki Bartek.

Milenka wzięła ostrożnie nożyczki od drugiego chłopca, usiadła przy stole razem z innymi i zabrała się do pracy.

– Widzisz, skarbie? – zapytała przedszkolanka. – Nie było wcale tak źle, prawda?

Dziewczynka potaknęła, ale i tak w głębi pomyślała, że chłopcy pomogli jej tylko dlatego, że chcieli przypodobać się pani.

W końcu nadeszła godzina podwieczorku, a po nim babcia Krysia przyszła odebrać Milenkę z przedszkola. Radości, całusów i przytulania nie było końca. Buzia dziewczynki od razu uśmiechnęła się od ucha do ucha. Pani wychowawczyni rozmawiała z babunią w czasie, gdy Milenka zakładała buty, i po chwili razem wyszły z budynku.

– Jak ci minął dzień, kochanie? – zapytała babcia.

– Dobrze – powiedziała niechętnie dziewczynka, bo nie chciała zbytnio rozmawiać na ten temat. Babcia to zauważyła i zaproponowała, żeby wyjątkowo poszły na lody przed obiadem zamiast po nim. Milence od razu poprawił się humor.

Chwilę później obie zajadały się ulubionymi, czekoladowymi smakołykami, a starsza pani sięgnęła do torebki i wyjęła z niej szklaną, kolorową kulkę. Dziewczynka z pytaniem w oczach spoglądała to na babcię, to na kulkę. Babcia Krysia, widząc zdziwioną minę wnuczki, wybuchnęła zaraźliwym śmiechem i wyjaśniła:

Kiedy dotarli na miejsce, królewna Oliwia ujrzała skalną jamę, w której miała zamieszkać. W środku nie było luster, ozdób ani nawet porządnego łóżka, tylko posłanie z wielkiego worka pełnego liści i trawy.

– Ja mam tutaj spać?! – zapytała urażona królewna.

– Tak, Oliwio, bo tutaj jesteś zwykłą dziewczyną, a nie królewską córką, więc proszę, porzuć swój rozkazujący ton – powiedział pustelnik.

Już nie królewna była bardzo zaskoczona, ale chyba pierwszy raz w życiu ciekawa tego, co przyniosą jej kolejne dni. „Łóżko" nie było wprawdzie zbyt wygodne, ale dziewczynka zmęczona podróżą od razu zasnęła. Jej nowy opiekun nie pozwolił jej jednak spać do południa, jak to miała w zwyczaju, lecz obudził ją bladym świtem i zaprowadził nad rzekę, gdzie miała umyć się w zimnej wodzie, a tafla służyła jej za lusterko. Oliwia myślała, że kiedy wróci, będzie na nią czekało ciepłe śniadanie, ale musiała sama je sobie zrobić. Wędrowiec pokazał jej, jak wybierać jajka z gniazd, jak rozpalić ognisko, by usmażyć jajecznicę, jak zbierać jagody i grzyby w lesie. Początkowo królewna była zrozpaczona, ale z każdym dniem radziła sobie coraz lepiej. Już nie narzekała, że woda jest za zimna, że posłanie za twarde, że musi polować, szukać sobie pożywienia i że nie ma służby na każde swoje zawołanie.

Pewnego dnia pustelnik pokazał jej pająka, który tka swoją sieć.

– Widzisz, Oliwio, jak bardzo pracowite jest to stworzenie. Nie przejmuje się przeciwnościami losu, tym, że wiatr czy zwierzę zniszczy jego dzieło, lecz uparcie dąży do celu, a potem czeka. Cierpliwość to jego kolejna cecha, bo nie wie, czy dzisiaj coś upoluje, czy będzie głodny. Tak samo jest w życiu. Nie ma niczego pewnego. Wczoraj byłaś królewną, a dziś jesteś zwykłą dziewczyną, żyjącą w lesie.

Oliwia z zachwytem obserwowała, jak powstaje pajęczyna, a następnego dnia, jak pięknie sieć lśni w słońcu dzięki porannej rosie. Krople mieniły się kolorami tęczy i nagle stało się coś, co wydawało się dotąd niemożliwe... Księżniczka w zachwycie nad naturą uśmiechnęła się, a zmarszczka smutku na czole zniknęła! Królewna zrozumiała, że nie miała powodu do smutku. Była zdrowa, kochana, najedzona i pięknie ubrana. Miała rodziców i przyjaciół. I nie potrzebowała niczego więcej. Do zamku wróciła odmieniona, zabawki i stroje rozdała potrzebującym, a za jakiś czas poznała przystojnego księcia, który zdobył jej serce swoją dobrocią. Na dworze znów zapanowała radość, a pustelnik wrócił do swojej samotni szczęśliwy, że udało mu się pomóc rodzinie królewskiej. Była to najlepsza nagroda za jego trud.

Leśne wróżki

• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

Maja i Hania były nierozłączne. I w przedszkolu, i na podwórku zawsze razem. Niektórzy nawet myśleli, że są siostrami, ale to były po prostu najlepsze przyjaciółki. Choć zachowywały się prawie jak bliźniaczki, bo kiedy jedna zakładała różową spódniczkę, to druga musiała mieć taką samą i przebierała się w nią nawet wtedy, gdy mama przygotowała inny strój do przedszkola. Kiedy jedna dostała w prezencie od babci lalkę wróżkę, druga w ciągu kilku dni także wyprosiła taką u swojego dziadka. Rodzice mieli z nimi wesoło. Dobrze chociaż, że były sąsiadkami i ich rodziny często spędzały wspólnie czas. Dorośli zaproponowali, że wybiorą się razem pod namioty na kilka dni. Dziewczynki były wniebowzięte, bo jeszcze nigdy nie były na prawdziwym biwaku!

Koniec sierpnia był piękny, słoneczny i ciepły. Pogoda była idealna na wypad za miasto. Kiedy samochody z rodzinami dojechały do wyznaczonego punktu postoju, dzieci z zainteresowaniem oglądały wszystko wokół. Ojcowie rozkładali namioty, a mamy przygotowywały posiłek. Maja i Hania zajęły się zbieraniem kamieni, liści i innych skarbów, które zamierzały zabrać ze sobą i pochwalić się w przedszkolu. Nagle między drzewami w pobliskim lesie coś zamigotało. Dziewczynki spojrzały najpierw na siebie, potem za siebie na rodziców, którzy byli zajęci, i ruszyły za tajemniczym światełkiem. We dwie czuły się dużo pewniej i nie czuły strachu, wchodząc coraz głębiej w gęstwinę.

Po kilku minutach tropienia lekko fioletowej poświaty doszły do starego dębu, w którym była ogromna dziura. To tam zniknęło migoczące

Spis treści

3 **Przygoda Milusia**
• ANNA JAGODA •

7 **Tańczące kropelki**
• ANNA JAGODA •

10 **Krasnoludek i straszny problem**
• ANNA JAGODA •

14 **Zaczarowana sukienka**
• ANNA JAGODA •

17 **Bal przebierańców**
• ANNA JAGODA •

20 **Zagubiona Lukrecja**
• ANNA JAGODA •

23 **Sikorka Stefcia jest najlepsza**
• ALEKSANDRA RACZYK •

27 **Lena i bolący ząb**
• ALEKSANDRA RACZYK •

31 **Tomiś i jego niezwykły dar**
• ALEKSANDRA RACZYK •

35 **Kraina jednorożców**
• ALEKSANDRA RACZYK •

38 **Najmilszy duszek świata**
• ALEKSANDRA RACZYK •

41 **Kto mieszka w środku róży?**
• ALEKSANDRA RACZYK •

45 **Przyjaciel z szafy**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

48 **Kulka**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

51 **Gość z przeszłości**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

54 **Matylda i jej dar**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

58 **Smutna królewna**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

62 **Leśne wróżki**
• KATARZYNA REBUŚ-GUMÓŁKA •

Zapraszamy do świata, w którym spełniają się marzenia!

Wszyscy mają marzenia – czasem bardzo wielkie i piękne. Czy żeby mieć takie marzenia, trzeba być koniecznie **wróżką, księżniczką albo leśnym skrzatem?** Wcale nie – równie ważne są marzenia małych dziewczynek i one mają taką samą szansę się spełnić, jeśli tylko odpowiednio mocno tego chcemy. Zwłaszcza jeśli ma się kulkę spełniającą marzenia... ale jak ona właściwie działa?

Przedstawiamy nowe, niezwykłe *Bajki dla dziewczynek – marzenia!* W tej książce poznacie wielu bohaterów, którzy pragną czegoś w życiu i do tego dążą, a także takich, którzy jeszcze nie wiedzą, czego chcą, i dopiero muszą to odnaleźć. Każda z bajek **porusza ważny temat**. Małe czytelniczki dowiedzą się, że zawsze warto pomagać innym, jak znaleźć prawdziwego przyjaciela, czy każdy ma jakiś talent, dlaczego nie warto kierować się pozorami albo czy można zawsze być we wszystkim najlepszym. Historie napisane są bardzo interesująco, a każda z nich może stanowić wstęp do ciekawej rozmowy.

Odważ się marzyć!

Polecamy DLA SPRAGNIONYCH PRZYGÓD!

W serii ukazały się:

Kołysanki

Inspirujące bajki

Cyferki, czyli wierszyki o cyferkach

Abecadło, czyli wierszyki o literkach

GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ▪ 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-8186-009-3
9 788381 860093